

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Wtorek, dnia 25-go stycznia 1938 r.

Nr. 19

MŁODZI I DA...

Imponujący udział młodzieży w Sejmiku Dzielnicy IV w Olsztynie
Ojcom składając hold, młodzi ślubują wierność Polsce

W naszym życiu społecznym jest ciągłość. Nie budujemy ani nie pracujemy na dziś lub jutro, nie pracujemy na lata, pracujemy na pokolenia całe i wiemy, że tak jak pokolenie następuje po pokoleniu, tak i praca nasza trwać musi wiecznym łańcuchem i wszystkie nasze prace obliczone być muszą tak, abyśmy tworząc dziś budowali fundamenty jutra i równali grunt, na którym budować przypadnie tym, którzy przyjdą po nas.

Jednym z najradośniejszych momentów ubiegłego Sejmiku w Olsztynie był nad wyraz liczny udział młodzieży. Byli synowie rolników obok Polaka-akademika, byli przedstawiciele młodzieży ze wszystkich zakątków Prus Wschodnich.

I tak jak starsze pokolenie polskie w Niemczech na Zjazdy swych braci wysyła swych delegatów, tak i młodzież polska łączy się myślą z rówieśnikami na innych terenach w dzień ich wielkiego święta.

Z Pogranicza

Za młodzież polską na Pograniczu Złotowsko-Kaszubskim przemówił młody Polak, wychowany na Mazurach, syn byłego redaktora „Mazura“ — Jaroszyka, Henryk. Pracuje on obecnie wśród młodych na Pograniczu, prace swoją poświęca młodym Polakom i młodym Polkom z Krajny, Kaszub i Pogranicza Południowego.

My, młodzi Polacy, nauczyliśmy się walczyć nieustępliwie — mówił — a zapewniamy wszystkich, że obowiązki nasze wypełnimy, chociażby przyszło nam pozostać na polu walki.

Nasi uczniowie z Kwidzyna

Serdeczne pozdrowienia od najmłodszej naszej uczelni, naszego gimnazjum polskiego w Kwidzynie, przywodził dyrektor Gębik. Przez słowa swojego dyrektora młodzież nasza w gimnazjum polskim się ucząca przesłała Sejmikowi w Olsztynie młodzieńcze swe życzenia i zapewniła, że przykładem służą im zawsze Ojcowie.

Sejmik olsztyński już od samego początku stał pod znakiem młodzieży. To chór olsztyński im. Feliksa Nowowiejskiego zaśpiewał piosenkę warmijską, ułożoną przez poetę polskiego na Warmii Krajnomira.

Na święto Rodła w Olsztynie przybyli też wszyscy studenci Polacy ośrodka królewskiego Związku Akademików Polaków w Niemczech. Na początku Sejmiku wykonali oni zbiorową deklamację „Idziem do Ciebie, Ziemię Matko nasza“ Marii Konopnickiej.

Przemawiali też różni przedstawiciele terenowych zrzeszeń młodzieży, a każdy z nich składał hold Ojcom za Ich dzieło, przyrzekając bronić ich z obyczaj a prace ich rozszerzać.

Młodzi na Warmii

Szlachetny poryw młodych, pełnych zapału serc, znalazł w Związku Polaków w Niemczech doradcę i wychowawcę — mówił dalej Polak z Lubo-

mirski za młodzież polską na Warmii. — Wzorując się na przykładach Ojców, których chcemy przejąć dziedzictwo, stowarzyszenia młodzieży naszej pielęgnują ducha polskiego, którego żadna moc i żadne burze usmiercić nie mogą. Młodzież polska na Warmii chce Ludowi naszemu dać młodych bojowników, zdrowych ciałem i duchem a utwierdzonych w wierze Ojców.

Tow. Szkolne

Alojzy Sadowski z Dajtk, delegowany na Sejmik przez Zarząd Towarzystwa Szkolnego na Warmii, powiedział, że w walce o młodzież nie ustąpiliśmy ani o krok. Jako rodni synowie wielkiego Narodu Polskiego strzeżliśmy uparcie znicza świętego spuścizny ojcowskiej.

Przed piętnastu zaś laty powstał bolwerk potężny, na którego szczycie powiewa dziś sztandar Rodła. Wyrabialiśmy twierdzę naszą codzienną walką i zgodnym wysiłkiem tysięcy rąk polskich, rąk robotnika, rzemieślnika, gospodarza i inteligenta. Stworzyliśmy ojcowską organizację — Związek Polaków w Niemczech. Temu to Związkowi w imieniu Towarzystwa Szkolnego wyrażam głęboką wdzięczność za nieprzerwaną i troskliwą pieczę ojcow-

ską. Jemu to zawdzięczamy, że w dziesiątkach wiosek warmijskich do dziś dnia tętni życie polskie, rozbrzmiewa język polski i pielęgnowany bywa obyczaj polski. Tego nie zdoła zahamować nikt i nic. A chociaż bardzo mało mamy szkół, nie świadczy to o tym, że nas nie ma. Świadectwem Polskości na Warmii jest język polski, jest echo pieśni polskiej rozbrzmiewającej wiekowym niesłabnącym dźwiękiem w niezliczonych zaściankach i zagrodach.

Polacy Akademicy

W imieniu Zarządu Związku Akademików Polaków w Niemczech oraz jego ośrodka w Królewcu przemówił Wojciech Wawrzynek. Podziękował on naczelnej organizacji za umożliwienie Polakom-akademikom studiów w Królewcu oraz ojcowską opiekę. Polak-akademik w Niemczech staje do pracy społecznej razem z całą młodzieżą polską, staje do pracy dla Ludu Polskiego w Niemczech, z którego wyszedł. I nie domaga się ani wyróżnień ani wpływów specjalnych, nie domaga się uprawnień, lecz pracy dla ogółu pragnie. Akademik-Polak w Niemczech pracą tylko chce przodować, sumiennością i jakością wykonanych przezeń obowiązków.

W obliczu całego ludu — ślubujemy!

Pod koniec przemówień stanął na trybunie obok dzielnicowego Rodła Prus Wschodnich młody August Sarnowski, syn rolnika ze Skajbot.

Nie mówił za siebie ani też mówił za którąkolwiek organizację, mówił za tysiące młodych serc polskich, mówił słowami, które były oddźwiękiem myśli

Niebywale zwycięstwo rządu Chautemps'a

501 głosów za wotum ufności, 1 głos — przeciw

PARYŻ. — Posiedzenie Izby Deputowanych, mające zdecydować o przyjęciu nowego gabinetu przez parlament, rozpoczęło się deklaracją premiera, która — jak tego zresztą spodziewano się na ogół w kołach parlamentarnych — nosiła charakter dość wyraźnie lewicowy.

Premier Chautemps starał się podkreślić związki, istniejące między gabinetem obecnym a poprzednimi gabinetami frontu ludowego, określając charakter obecnego gabinetu, jako wychodzącego z łona stronnictw frontu ludowego. W swoim expose premier na ogół unikał punktów drażniących, zapowiadając tylko bardzo ostro, że będzie zdecydowanie zwalczał działalność wszelkich organizacji i jednostek, zagrażających spokojowi publicznemu, oraz że będzie ścisłał jak najostrejszymi represjami wszystkich agentów zagranicznych, starających się siać we Francji zamęt. Ten punkt przemówienia premiera przyjęty został oklaskami na wszystkich ławach od komunistów do prawicy. W sprawie konfliktu społecznego premier ograni-

czył się do postawienia mocno sprawy projektowanego przez siebie kodeksu pracy, wyrażając nadzieję, że przy ustawowym uregulowaniu tych spraw zarówno pracodawcy, jak i pracownicy będą mogli w drodze pokojowej znajdować rozwiązanie wszystkich nieuniknionych konfliktów.

Oświadczenie w sprawie utrzymania wolnego obrotu dewizowego przyjęte zostało żywymi oklaskami na prawicy, przy całkowitym milczeniu na ławach komunistycznych i części socjalistycznej.

W dziedzinie polityki zagranicznej premier zadeklarował zachowanie przez Francję wierności w trzech punktach: 1) wierności dla wspólnych idealów, łączących wielkie demokracje, a w szczególności wierności dla 100-procentowej współpracy, jaka łączy serdecznie Francję z W. Brytanią, 2) wierności przymierzom i tradycyjnym przyjaźniom, 3) utrzymania i szanowania wszystkich pak-
tów, które łączą Francję z zaprzyjaźnionymi narodami.

tysięcznej rzeszy młodych Polaków i młodych Polek w Prusach Wschodnich.

Ojcowie nasi!

Z wielkim wzruszeniem słuchaliśmy słów Waszych, mówiących o troskach i kłopotach Waszych. o Waszych zmaganiach i walce. Słuchaliśmy i — dumni jesteśmy z Was.

Wiemy, co Wam i pracom zawdzięczamy. Wyście, Ojcowie nasi, budowali dzieło zjednoczenia Ludu Polskiego. Wyście Ludowi Polskiemu wywalczyli należną cześć i szacunek, wywalczyliście mu prawa. Wyście to, Ojcowie nasi, zachowali nieskalane na świętsze skarby nasze, by nam je przekazać w spuściznie.

Z wdzięcznością wielką przejmujemy od Was spuściznę. Ale równocześnie i obowiązek, obowiązek walki w jej obronie.

My, młode pokolenie polskie, chcemy być w każdym względzie godni ojców naszych. i czynem to zaświadczymy.

Z sercem radosnym i młodemu ruszymy z Wami w bój, o Wasze oparcie ramiona, Waszym przykładem zagrzani — my, synowie Wasi i córki.

I ślubujemy Wam, ślubujemy w obliczu całego Ludu Polskiego, że w boju nie ustaniemy, że bój ten — wygramy!

Przemówienie premiera przyjęte zostało w parlamencie na ogół przychylnie.

PARYŻ. — Po ożywionej dyskusji nad deklaracją Chautemps'a odbyło się głosowanie.

Wynik głosowania jest wielkim zwycięstwem nowego rządu. Za gabinetem padło 501 głosów, przeciwko tylko jeden.

Sukces Chautemps'a jest nadzwyczajny. Program rządowy został przyjęty prawie jednomyślnie.

Wykonanie 3 wyroków śmierci w Niemczech

BERLIN. — Za zarząd stanu zostali straceni: Gerhard Diehl, Felix Bobek i Artur Peschke.

Raport van Zeelanda

BRUKSELA. — Van Zeeland złożył we wtorek ambasadorom Francji i W. Brytanii raport z przeprowadzonej z polecenia tych mocarstw międzynarodowej ankiety ekonomicznej. Raport zostanie prawdopodobnie w czwartek wieczorem podany równocześnie do publicznej wiadomości w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Brukseli.

Weterani 1863 r.

na audyencji u P. Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA. — Z okazji obchodu 75-tej rocznicy powstania styczniowego P. Prezydent Rzplitej przyjął na audyencji w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego 16-tu weteranów z Warszawy i prowincji, biorących udział w uroczystościach jubileuszowych, wraz z przedstawicielami komitetu obchodu 75-lecia z gen. Góreckim, gen. Kollataj-Przednickim, wiceprezydentem m. Warszawy Olpińskim i mjr. Wąsowiczem na czele. Weteranom towarzyszyły opiekunki i opiekunowie z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Weteranów.

Audyencja odbyła się w sali Ryckiej na Zamku Królewskim.

W imieniu weteranów powitał P. Prezydenta Rzplitej najstarszy wiekiem (98 lat) weteran Stanisław Łążyński, wyrażając radość, że w tym Zamku, w którym niegdyś rezydowali ciemniecy, dziś przyjmuje ich Prezydent Rzplitej, oraz że jako ostatni z ostatnich powstańców, którzy dożyli 10-go krzyżyka i stoją u schyłku swego życia, może się zwrócić do P. Prezydenta Rzplitej ze słowami „Morituri te salutant“.

Kończąc przemówienie weteran Łążyński złożył P. Prezydentowi życzenia, by równie jak oni dożył późnego wieku, a nawet go przekroczył dla dobra Rzplitej.

W odpowiedzi P. Prezydent Rzplitej podziękował weteranom za odwiedziny w dniu wielkiego jubileuszu zmagania, bez których byłoby trudne dojście do wolnej Polski, oraz zapewnił weteranów, iż jubileusz 75-lecia powstania styczniowego jest drogi nie tylko jemu, lecz i całemu narodowi.

Kończąc przemówienie P. Prezydent Rzplitej spędził z weteranami dłuższą chwilę, prowadząc z nimi ożywioną rozmowę.

Po audyencji weterani zwiedzali Zamek.

Mazur stwierdza za swych braci:

„Jesteśmy Polakami“

Z pod Olsztyna, z pod Szczytna i Elku, z całego Mazowsza, Prus Wschodnich przybyła spora liczba braci naszych Mazurów. Twarde to chłopcy, w walce jak nikt zaprawieni. Przyszli, by jako brat z bratem wysłuchać przemówień Sejmiu.

Kiedy na trybunie stanął gospodarz mazurski, Jan Dopatka z Klonu i mocnym głosem wygłosił krótkie przemówienie, Sejmik powitał go burzą oklasków.

Jan Dopatka mówił:

Kochane bracia i siostry!

W dzień wielkiego święta i my Mazury przybyli, aby złożyć serdeczne życzenia.

My, Mazury, jesteśmy częścią wielkiego Narodu Polskiego.

Jesteśmy Polakami. Przyrzekamy, że będziemy trwali przy naszej Sprawie, jak

nam Bóg i nasze przekonanie przykazują.

Są takie, co mówią „deutsch und treu“ i „wo sich anfängt das Mazur, da sich aufhört den Kultur“.

Tym trzeba mówić: Szanowne Państwo!

Lecz do Was tu mówimy: Bracia i Siostry.

Bo tam, gdzie bije tętno języka polskiego, tam są nasi bracia i siostry, tam jest nasz Naród, tam jest nasza Oczyzna.

Krótko mówił Mazur i nie potrzebował wiele słów do długich wywodów, aby serca polskie się zrozumiały. Była i młodzież mazurska i jednym z nami mówiła językiem, jednym czuła sercem i w jeden jak cała młodzież polska Prus Wschodnich wpatrzni byliśmy sztandar — jasny sztandar Związku Polaków z zuchwałym znakiem Rodła.

KRAJNOMIR

O Warmio moja miła

O Warmio moja miła,
Rodzina ziemi ma!
Tyś mnie do snu tuliła,
Miłością pierś ma drga...
Srebrzyste Łyny wody
Ojcowy niosą zew,
Miłości zew i zgody
Na nowy trud i siew!

Przydrożny krzyż dębowy
Niech świadczy po wsze dni,
Ze wiary — polskiej mowy
Znicz w piersiach nam się tli...
Stać będziemy my dziedzice,
Strażnicy Ojcw dróg!
Kochamy swą ziemię
I ten rodzinny próg.

Niech zbożem łan się kwieci,
Rozbrzmiewa pieśnią gaj...
Niech wiary słonko świeci:
Błogosław Boże kraj!
Srebrzyste Łyny wody
Ojcowy niosą zew,
Miłości zew i zgody
Na nowy trud i siew!

Pobył niemieckiej delegacji wojskowej w Polsce

WARSZAWA. — Dnia 20-go bm. niemiecka delegacja wojskowa zwiedziła Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudądzu. Następnego dnia udała się do Centrum Wyszkożenia Broni Pancrnej w Modlinie. W sobotę delegacja wyjechała wraz z ambasadorem v. Moltke oraz z niemieckim attaché wojskowym

i jego pomocnikiem na teren bitwy pod Łodzią — Brzezinią. W bitwie tej w roku 1914 brali udział: gen. Liebmann jako szef sztabu 49 dywizji piechoty, ambasador v. Moltke z pułku kirasjerów

oraz ppłk. Scheller z pułku piechoty. Zwiedzanie pobojowisk zostało poprzedzone złożeniem wieńca na wielkim cmentarzu poległych żołnierzy niemieckich Rzgowem.

Tegoż dnia wieczorem gen. Liebmann wraz z towarzyszącymi mu oficerami wyjechał do Berlina, żegnany na dworcu przez gen. Regulskiego oraz oficerów ze Sztabu Głównego i M. S. Wojsk.

Wzmocnienie kontroli nad cudzoziemcami we Francji

PARYŻ. — Nową funkcję w rządzie otrzyma podsekretarz stanu w prezydium Filip Serre, który objąć ma kierownictwo specjalnego urzędu do spraw imigracji i nadzoru nad cudzoziemcami. Utworzenia tego urzędu domagano się od dłuższego czasu wobec ujawnienia szeregu cudzoziemskich organizacji politycznych, które mieszały się do wewnętrznych rozgrywek we Francji. Urząd taki stał się konieczny również wskutek coraz większego napływu emigrantów politycznych z Włoch, Niemiec i rządowej Hiszpanii.

Równoległe do nadzoru nad niepożądanymi cudzoziemcami nastąpi wzmocnienie cenzury filmowej. Skasowane będą wszystkie filmy, mogące

szkodzić opinii francuskiej, naruszyć moralność publiczną, uwłaczać instytucjom państwowym, ośmieszać, czy naruszać prestiż armii, wreszcie filmy, któreby drażniły uczucia patriotyczne innych narodów, a tym samym mogłyby wywołać incydenty międzynarodowe.

Spotkanie premiera Gogi z premierem Stojadinowiczem

BUKARESZT. — Prasa donosi z Białogrodu, że w najbliższym czasie nastąpi spotkanie premiera Gogi z pre-

mierem Stojadinowiczem w jednej z miejscowości pogranicza rumuńsko-jużgosłowiańskiego.

Przed wizytą króla Karola w Anglii

BUKARESZT. — Prasa donosi, że w czasie pobytu w Londynie minister spraw zagranicznych Rumunii p. Micescu zajmie się przygotowaniem wizyty króla Karola II, który jak wiadomo uda się do stolicy Anglii w dniu 20-go marca b. r.

Żydzi rumuńscy chcą emigrować do Palestyny

BUKARESZT. — Biuro palestyńskie przy rumuńskiej organizacji syjonistycznej zasypane jest podaniami Żydów rumuńskich, którzy pragną wyjechać do Palestyny. Rumuńska organizacja syjonistyczna zamierza, jak słychać zwrócić się do rządu angielskiego z prośbą, aby dla imigracji żydowskiej w r. 1938 przyznano w Palestynie dodatkową kwotę na wzór tej, jaką uzyskali Żydzi niemieccy w r. 1933.

Atak łodzi podwodnej na morzu Śródziemnym

MALTA. — Reuter donosi, że statek brytyjski „Camma“ komunikuje, iż widział jak łódź podwodna zaatakowała kontrtorpedowice w zachodniej części morza Śródziemnego. Kontrtorpedowce francuskie wyruszyły celem spatrówowania wspomnianej strefy.

Matka strażniczka polskości rodziny

Przed piętnastu laty, kiedy tworzyliśmy naczelną ojcowską organizację, mającą obejmować wszystko co polskie w Niemczech, wtenczas powoływaliśmy pod nasze sztandary nie tylko ojców, ale wzywaliśmy kobietę polską w Niemczech, aby ona przede wszystkim nie dała zapomnieć dorastającej młodzieży pacierza i słowa polskiego, aby kobieta polska zachowała młodym Polakom i młodym Polkom w Niemczech te skarby, które dać może jedynie matka.

Matki nasze przez piętnaście lat razem z nami walczyły i sprawiły, że rodzina polska w Niemczech jest najtrwalszym i najtrudniej do zdobycia szansem Polskości.

W imieniu kobiet polskich na Warmii, Mazowszu i Ziemi Malborskiej przemawiała na Sejmiku w Olsztynie pp. Pięniężna i Donimirska.

Wanda Donimirska, streszczając krótko historię życia kobiety polskiej na Ziemi Malborskiej złożyła na-

czelnej organizacji — Związku Polaków serdeczne podziękowanie za skuteczną pomoc, niesioną polskimi organizacjami kobiecym w chwilach ciężkich.

W imieniu kobiet polskich na Warmii przemawiała na Sejmiku Wanda Pięniężna. Podkreśliła ona z naciskiem, że praca kobiet Polek nie jest pracą uorywczą, lecz jest walką zapamiętałą i nieprzerwaną i nie ma powodu, który by kobietę polską w Niemczech zwalniał od udziału w walce dla naszej sprawy. Jest to najczęściej praca w rodzinie, praca cicha i bez rozgłosu, ale jakżesz owocna i ważna w rezultacie.

Słubując Ojcom swym wiarę i wytrwanie młodzież nasza wie, że nad przyszłością jej czuwają nie tylko ojcowie wypróbowani w twardej walce codziennej o charakterach jak stal, czuwają nad młodzieżą naszą czcigodne Matki-Polki kierując syny swe i córki do brocią serca polskiego.

Ku czci Matki Bożej Radosnej

Lud Polski w Niemczech, który w piętnastu latach istnienia Związku Polaków w Niemczech walką i pracą wykazał, że się odrodził, wszystkie swoje poczynania rozpoczyna od Boga a w pracy swej dla Narodu myślą o Bogu się kierował.

Dziś, kiedy okres pierwszego piętnastolecia mamy za sobą i spoglądamy na drogę już przebytą, stwierdzamy na każdym kroku, że naprawdę nie na darmo Pan Bóg nas tu zostawił.

Dziękując zaś Stwórcy, że miał nas w swojej opiece, Lud Polski postanowił wzniesić na Ojcowiznie, w Zakrzewie, siedzibie ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego, pomnik-kaplicę ku czci Patronki naszej, Matki Boskiej Radosnej, aby podziękować Jej a uprosić łaski na wszystkie nasze dalsze poczynania.

Tragiczny więzień królowej Madagaskaru

Rok 1831. Znowu rozbija się statek na wybrzeżu Madagaskaru. Tym razem francuski. I z toni wydostaje się na ląd tym razem młody Francuz, sympatyczny, krzepki zuch: sam ledwo dysząc śpieszy innym na pomoc i ratuje życie prawie całej załozdze. Chwat. Ale wyśledzisz na ląd, z troską spojiera w głąb wyspy i — w przyszłość. Co będzie dalej?

Pytanie uzasadnione: w ostatnich bowiem latach coś się na Madagaskarze naniebnie zepsuło. Dopóki żył król Radama, było tu dobrze, było świetnie. Król przyjaźnił się z Europejczykami i zapraszał ich do siebie. Ale trzy lata temu dobrodziej umarł, zostawiając żonę, Ranawalonę, a swej żonie potężne państwo i liczny poczet krewniaków. Nowa władczyni, jakaś paskudna jedza, państwo, owszem, objęła, lecz krewniaków kazała wytruć. Gorzej, że następnie Heród-baba zabrała się także do Europejczyków i wszystkich białych wypędziła z wyspy, księży, pastorów, kupców, wszystkich. Myślała, że dybia na jej włości. Za to, że tak myślała, (chociaż miała pewnie trochę racji), chcieli ją Francuzi koniecznie ukarać. Przypłynęli, bombardowali Tananarywę, lecz pod Foulpointe ponieśli lekką porażkę; po czym, mając u siebie w domu rewolucję, niespyszna się wycofali z wyspy. Było to właśnie rok temu, kiedy owa wyprawa spaliła na panewce i na Madagaskarze została królowa Ranawalona, sama, zwycięska i z coraz gorszą sławą krwawej wiedzy.

Więc co będzie? — troska się słusznie młody rozbitek europejski, na domiar Francuz, gdy wbrew swej woli znalazł się nagle na plaży w państwie takiej sekutnicy.

Młody Francuz nazywa się Jean Laborde. Powiadają mu krajowcy, że w Foulpointe mieszka jedyny na wybrzeżu Europejczyk, także Francuz, Lastelle, cieszący się wielkim zaufaniem królowej. Więc rozbitek wędruje do niego, Lastelle przyjmuje rodaka serdecznie, później zniecacka się zapytuje:

— Czy umiałby pan... łać armaty?

I tłumaczy, że królowa potrzebuje w tej chwili takiego majstra. Laborde po krótkim namyśle:

— Właściwie umiałbym. Ojciec mój był kowalem.

W kilka tygodni później Laborde staje przed obliczem królowej w Tananarywie. Jest mile zaskoczony: spodziewał się brzydkiej megery, a tu młode, świeże oblicze patrzy na niego z rozbudzoną ciekawością i z wiarą. Oblicze kobiece, choć energiczne.

— Co umiesz? — pyta się królowa-wdowa.

Ale właściwie nie chce już odpowiadać. Wystarczy jej, co widzi: rozumny blask w bystrych oczach i kształty, muskularne ciało. Laborde ma właśnie dwadzieścia sześć lat.

Co Laborde umie, pokazuje w następnych latach. Historia jego, rozpoczęta niby operetkową groteską, rozwija się w fantastyczny epos. Królowa żąda, by wykonał jej armaty. Więc Laborde szuka okolicy, gdzie jest ruda żelazna, drzewo i woda; znajduje to w Mantasoa, wznosi tam wysoki piec, wodne młyny, odlewnie i niebawem — dostarcza nienajgorszych armat. Królowa żąda prochu. Laborde sięga po przepis do swej podręcznej encyklopedii Roreta, którą zawsze ma przy sobie: po tygodniu dostarcza prochu. Królowa potrzebuje porcelany. Znowu Roret, budowa pieca do wypalania, dostarcza porcelanowych naczyń. Mydła! Już następnego dnia królowa dostaje pierwsze próbki mydła.

Rozbitek Laborde, były agent kupiecki w Indiach, wkraczający co dopiero w wiek męski, ujawnia tu nagle jakiś nieprawdopodobny geniusz przemysłu i zaradcości. Z niczego prawie,

bo z wątych źródeł encyklopedii, czerpie swą wiedzę. Nie ma żadnych fachowych doradców, rozporządza siłą roboczą najsurowszą. A jednak stwarza w Mantasoa rzecz — na te czasy, na ten zacofany kraj — niebywałą: tworzy potężny ośrodek przemysłowy, zatrudniający do dziesięć tysięcy robotników i produkujący wszystkie najważniejsze przedmioty, potrzebne krajowi. Więc obok armat i amunicji — strzelby; obok porcelany szkło; obok mydła, świece. Dalej sukna, papier, piorunochrony, instrumenty muzyczne. Każde życzenie królowej Laborde spełnia.

Ubóstwia go kraj, uwielbia dwór; ojcem i bratem nazywają go księżniczki. A on — być może, zapatrzony w uśmiech królowej — płodzi, niezmordowany w swej twórczości, coraz nowsze dzieła. To wystawia jej na górze Tananarywy majestatyczny pałac, sam architektem, sam budowniczym: Pałac Królowej. To chłopów Howa uczy uprawy trzciny cukrowej, sprowadza im lepsze rasy bydła, zapoznaje z nowymi roślinami; prawdziwy, wszechstronny dobroczyńca Malgaszów. Królowa, władająca twardą, okrutną ręką w państwie, przy nim przemienia się w czułą kobietę. By w jego towarzystwie wychnąć, odwiedza go często w Mantasoa. A gdy na brzegach wyspy znów zbierają się chmury, królowa znów odpiera zwycięsko atak wrogów, tym razem połączonych: Anglii i Francji. Odpiera bronią, której dostarcza jej Laborde.

Mijają lata. Wrogowie państwa czuwają. Mnożą się intrzygi dokoła Madagaskaru. Królowa broni się coraz zaciekle, coraz uporczywiej, nieprzytomnie. Nie szczędzi krwi. Na jej okrucieństwa szemrzą nawet najbliżsi. Oto jej syn, niebezpieczny marzyciel. Za namową obcych agentów, za plecami kró-

lowej, ofiaruje Francji swą uległość, po prostu knuje zdradę. Nawet Laborde daje się wciągnąć do tego spisku, dla dobra kraju. Bo już zmieniły się dawne czasy, odeszły. Dwadzieście cztery lata upłynęły od roku 1831 i pokryły zmarszczkami lica królowej. Laborde także się zestarzał.

Bomba pęka. Ostrzeżona królowa dowiaduje się o spisku. Cierpi, szaleje. Znowu wszystkich cudzoziemców wypędza z Madagaskaru, a między nimi ubóstwianego do niedawna przyjaciela kraju, Laborde'a. To racja stanu i urazoną dumą kobieca.

Już się nigdy nie zobaczą. Mantasoa, miasto przemysłu, podupadnie bez twórczej energii Laborde'a. Pewnego dnia zbuntują się robotnicy, za darmo muszą pracować, i zniszczą wszystkie maszyny, spalą budynki. Tak ruiną kończy się wielkie dzieło malgaskie, wspólne dzieło niezwykłego Francuza i malgaskiej królowej.

Po śmierci Ranawalony Jean Laborde wraca na Madagaskar. Broni interesów Francji. Znowu energię i zapał wkłada w to posłannictwo. Ma wyjątkowo trudną sytuację. Anglia zapuściła tu na dobre swe wpływy. Pozyskała dwór, zaprowadziła wśród Hawów swoją religię. Tananarywa patrzy na Londyn.

Lecz Laborde, gruntowny znawca malgaskiej duszy i stosunków, spełnia swój obowiązek szlachetnie: skutecznie paraliżuje wpływy angielskie. Laborde kocha na równi obydwa kraje, Francję i Madagaskar, i dlatego zwycięża. Jest dyplomata z sercem: wciąż myśli o przyjaźni i serdecznym, braterskim sojuszu francusko-malgaskim. Gdy po osiemnastu latach tej pracy umiera, schodzi w chwale: Madagaskar go miłuje, Francja czczy. Cała Tananarywa od-

prowadza jego zwłoki do grobu. Francja postawi mu później pomnik a place i ulice Tananarywy nazwie jego imieniem.

Był to nieprzeciętny człowiek. Ważny, może najważniejszy, obok Galieniego, Francuz, jaki kiedykolwiek przybył na Madagaskar. I człowiek nam, innym ludziom, dziwnie bliski: obok jego wspaniałych wzlotów, świetnych zwycięstw snuje się ciągle wątek tragedii. Pierwsza jego tragedia to broń, której dostarcza malgaskiej królowej, a która, rzecz wszystkim wiadoma, skieruje się przeciw jego własnym rodakom. Lecz wtedy Laborde był młody i królowa była młoda.

Drugą jego tragedią to ruina dzieła, w które włożył tyle geniuszu i tyle energii: Mantasoa.

Trzecią tragedią, już po jego śmierci, będzie ruina serca: bo jakiś przekorny los chce, że właśnie w jego imieniu, Laborde'a, największego przyjaciela i dobroczyńcy Malgaszów, Francja wypowiada tymże Malgaszom wojnę, po której odbiera im wolność i narzuca protektorat. Chodzi mianowicie o spadek majątku po Labordzie. Według prawa malgaskiego spadek po cudzoziemcach przypada koronie. Lecz z tym nie zgadzają się spadkobiercy zmarłego. Francja dopiero zbrojnie ich protest — trzyletnia wojna — protektorat.

I jakby nie dość było tego: tragiczny łańcuch ciągnie się do dnia dzisiejszego. Oto poznaje w Tananarywie prawnuka Laborda, w prostej linii, kilkunastoletniego młodzieńca. Pracuje jako skromny elew w administracji „Journal de Madagascar“ i jest bardzo ubogi, jest biedny jak mysz kościelna. Więc gdzie podział się ów spadek, o który wypowiedziano wojnę Malgaszom?

Lecz to już nie tragedia, to zwykłe drwiny losu.

Arkady Fiedler („Gaz. Polska“)

Poemat z kamienia

Wyjehawszy z Rouen, pilno nam dotrzeć do opactwa Wandrille i obejrzeć ten cud kamienny; własnymi stopami wyczuwać ślady stóp Maeterlincka, którego właśnie 75-lecie obchodzi cały świat literacki, własnym, nigdy nie nasyconym spojrzeniem poszperać w miejscu, które było jego siedzibą.

W pamięci tłuły się opisy owego, nie na miarę dzisiejszą zakrojonego widowiska, jakim bez wątpienia musiało być wystawienie „Niebieskiego ptaka“ w otoczeniu ruin Opactwa. Ale zapewne nikt z nas nie przypuszczał, do jakiego stopnia właśnie tutaj musiała się zmieszać fantazja artysty-poety z fantazją artysty-architekta, jak się zająć, by stworzyć coś, o czym niektórzy wyrażali się, zanim jeszcze je ujrzeli, że będzie szaleństwem, inni zaś niemal z nabożeństwem oczekiwali na realizację zapowiedzi.

„Może kędyś błąka się tutaj, wśród tych cudownych filarów, pnących się w górę, cień dwojga małych dzieci, wierzących w bajkę... może jakiś zakątek baśniowej krainy odkryć będzie można za załamkiem muru, lub pod łukowym sklepieniem...“

Nie! nic! cisza... tylko postać mnicha przemyka w oddali, mnicha, który „jest wieczny, jak dąb“... Postać ta świadczy o ciągłości tej cywilizacji, którą zakon Benedyktynów zaszczepił w Wandrille, założone w roku 649, przetrwało do dnia dzisiejszego. Prawda, że w ciągu tych wieków przechodziło różne koleje, że dwukrotnie wyganiano mnichów z ich siedziby: po raz pierwszy powrócili znów po 102 latach, po raz drugi wygnanie trwało znacznie krócej, bo tylko lat 30. I nic to, że północni barbarzyńcy spalili ongiś siedzibę Benedyktynów, nic to, że Rewolucja zburzyła mury Opactwa:

żywołność dzieła nie ucierpiała na tym! Bo dzisiaj znów, wśród zielonej doliny Fontenelle, synowie duchowi św. Benedykta wiodą, jak przed wiekami, życie poświęcone modlitwie i pracy; jak im nakazuje reguła Świętego.

Opactwo mieściło w sobie w VII wieku 300 uczni, którzy kopiowali rękopisy, posługując się przy tym drobnym piśmem romańskim, bardziej czytelnym, niż to, które było powszechnie używane za Merowingów.

Jednym z opatów w Wandrille był słynny Eginhard, kronikarz francuski, autor „Życia Karola Wielkiego“.

Każdy wiek przydawał coś do świetności opactwa. Mamy tam więc refektarz z XI wieku, do którego z powodu klauzury wstęp kobietom jest wzbroniony. Mamy ruiny, sięgające XII wieku, budowane w najczystszej stylu gotyckim, i sam klasztor rozbudowywany stopniowo w XIV, XV i XVI wieku. Mamy budowle potężne z XVII wieku, w których odnajdujemy jakby echo Wersalu. Zwłaszcza pozostaje w pamięci przepyszna-balustrada z kutego żelaza przy szerokich schodach kamiennych, jedno z drugim przedziwnie harmonijnie połączone ze sobą. Wiek XVIII odkrywamy we wspaniałej bramie, prowadzącej do klauzury, wreszcie wiek XIX zaznaczył się pewnym zbudnym nowatorstwem w odnawianiu niektórych partii opactwa zwłaszcza arbitralny pod tym względem był Lord Stackpoole, właściciel majątności, w których mieści się opactwo.

I tak, jak najpiękniejszy poemat, wyśpiewany w kamieniu. Opactwo Wandrille, od epoki romańskiej, z jej całą surowością, poprzez cud gotyku, wiek złoty średniowiecza, liryzm rene-

sansu, majestat klasycyzmu, wdzięk wieków najnowszych, ukazuje nam całe ni. al dzieje Francji. I ten, kto z kamieni czytać potrafi ku którego wyobraźni przemawiają one wymowa specjalną, ten potrafi uczyć się historii nie tylko z ksiązek...

Dziwny jakiś urok rzeczy nieistniejącej ma w sobie Opactwo Wandrille! Jakby czar czegoś przeżytego we śnie i cudem zrealizowanego... Mały wirydarz klasztorny, pokryty zielenią i krzewami, tworzy oazę wśród tego poematu z kamienia. I dopiero przesuwające się postacie mnichów uzmysławiają, że te smukłe kamienne filary, te koronki wycinane w kamieniu, te odrzwia bogate — to rzeczywistość, teraźniejszość...

Dzisiaj opactwo nie mieści już w sobie uczniów, kopiujących manuskrypty, nie mniej praca, w innym coprawda zakresie, nie ustanie tam ani na chwilę. Atelier sztuki dekoracyjnej, pracownia introligatorska, atelier iluminatorskie, pracownia kaligraficzna, kuźnia, stolarnia, a wreszcie nauka śpiewu gregoriańskiego — wszystko to podtrzymuje tradycję zakonu Benedyktynów, zakonu, który od najdawniejszych czasów, od swego zarania, szerzył cywilizację wśród mieszkańców.

Wszakże to mnich benedyktyński pierwszy w Europie począł iluminować rękopisy, pierwszy tak pod względem chronologicznym, jak i estetycznym. I dzisiaj, w ciszy klasztornej, uprawia dalej swą sztukę mozolną, pełną subtelnego wdzięku i wymagającą „benedyktyńskiej“ pracy! Na modlitewnikach, księgach liturgicznych, mszalnych itd. maluje ozdobne litery, pełne zbytkownego wdzięku i świeżości kolorów.

On to, mnich Benedyktyn, pielęgnując tradycję Hardouina z IX wieku,

„Moc nasza w jedności i wspólnej pracy wszystkich Polaków w Niemczech leży“



Kalbarczyk bije dwa rekordy Polski

OSLO. — W Oslo, w obecności króla norweskiego, rządu i przedstawicieli dyplomacji rozpoczęły się łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej.

Na zawodach osiągnięto szereg doskonałych wyników, bijąc wiele rekordów krajowych. Program pierwszego dnia obejmował dwa biegi na 500 mtr. i 3000 mtr. Jedyny łyżwiarz polski Kalbarczyk pobił w obu konkurencjach rekordy Polski osiągając na 500 mtr. czas 45,7 s., a na 3000 mtr. — doskonały czas 5 m. Polak wykazał bardzo dobrą formę i wielką ambicję. Wynik na 3000 mtr. należy uważać za duży sukces. Kalbarczyk bowiem zajął w tym biegu 8-me miejsce, ulegając najlepszym łyżwiarzom świata jedynie o ułamki sekundy. Warto również podkreślić, że Polak pobił zeszłorocznego mistrza świata Staksruda i szereg pretendentów do tego tytułu jak np. Haralsena.

Na 500 m. Kalbarczyk sklasyfikował się na 19-tym miejscu. Jak wiadomo zawodnik jest specjalistą od długich dystansów, a ulubioną jego konkurencją jest właściwie dystans 10 km. nie wchodzący w program mistrzostw Europy.

Wyniki techniczne mistrzostw przedstawiają się następująco:

500 mtr.: 1) Engnestangen (Norwegia) 42.4 (rekord norweski) 2) Freisinger (Ameryka) i Krog (Norwegia) w identycznym czasie 43.3. Dalsze miejsca zajęli kolejno Haralosen (Norwegia) 43.5, Johansen (Norwegia) 43.8, Wallace (Ameryka) 43.9, Staksrud (Norwegia) 44, Badulec (Austria) 44 — rekord Austrii.

300 m.: 1) Stiepl (Austria) 4:53,6 (rekord Austrii), 2) Mathisen (Norwegia) 4:55,8, 3) Ballangrud (Norwegia) 4:56,3, 4) Engnestangen (Norwegia)

każ. — afuje pięknym niezwykle czytelnym nismem niektóre z dzieł, na użytek kiasztoru. On to w. eszcie, jał s artysta w swym fachu, nadaje dziełu formę skończoną, wiążąc je w piękną oprawę skórzaną.

Od czasu do czasu grupa zwiedzających wpała, by zmącić na chwilę ciszę opactwa. Któryś z braci służy wówczas za przewodnika, a kiedy znęcenie sławą tego odludzia, nasyciwszy ciekawość, turyści wyjeżdżają, Opactwo Wandrill. zalega znowu niczym niezmaczona

Nawet imię głośnego — sarza, związane na zawsze z tymi murami, imię Maurycego Maeterlincka nie mać swym światowym rozgłosem owej świętej ciszy... St. Ol.

4:57,8. 5) Wasenius (Finlandia) 4:58,9, 6) Freisinger (Ameryka) 4:59,6, 7) Berzins (Łotwa) 4:59,8, 8) Kalbarczyk 5:00 (rekord Polski).

Polak był przedmiotem gorących owacji ze strony norweskiej publiczności, którą zgromadziła się na torze w liczbie przeszło 10.000.

Poprzednie rekordy Polski Kalbarczyka wynosiły na 500 m. — 45,9 i na 3000 mtr. — 5:03,4.

Polscy hokeiści przegrywają z mistrzem Szwajcarii

H. C. Davos — Polska 3:0

DAVOS. — Reprezentacja hokejowa Polski rozegrała mecz hokejowy z mistrzem Szwajcarii H. C. Davos przegrywając 0:3 (0:1, 0:1, 0:1).

W pierwszej fazie gry początkowo Polacy mają lekką przewagę, której nie umieją wyzyskać.

W drugiej tercji Szwajcarzy grają detensywnie, dążąc do utrzymania wyniku.

W trzeciej tercji Polacy nieco górują. Polscy hokeiści rzucają wszystko na jedną szalę, starając się za wszelką cenę wyrównać. Mimo przewagi nie udaje im się przełamać obrony miejscowych. W ostatnich minutach jeden z wypadów Hansa Cottiniego kończy się trzecią bramką, ustalającą wynik dnia.

Chmielewski zdecydował się podpisać kontrakt

Jak się dowiadujemy, Chmielewski zawiadomił Zbyszka Cyganiewicza, że decyduje się zasadniczo wyjechać do Ameryki. Wobec tego, że załatwianie formalności związanych z wyjazdem może się przedłużyć. Chmielewski wyjechałby do USA dopiero w drugiej połowie lutego. Przymuszczałnie zatem ostatnim amatorskim meczem Chmielewskiego byłoby spotkanie z Baumgartenem w ramach spotkania Polska — Niemcy (13 luty w Poznaniu).

Chmielewski podpisałby kontrakt dopiero po przyjeździe do Ameryki.

Ostatnio rozeszły się również pogłoski o propozycjach wejścia na profesjonalizm czynionych Rotholcowi. Pięściarz ten po przyjęciu propozycji menażerów rozegrałby szereg spotkań w Paryżu i Londynie.

„Tik — Tak” spryciarzy

W pewnej londyńskiej oberży siedziało przy stoliku dwóch młodych ludzi. Zażądali śniadania.

— Stawiam 10 funtów — zawołał jeden — że nie wytrzymasz!

— Zareczam ci, że wytrzymam.

— No! przekonasz się, że nie wytrzymasz, szkoda twych dziesięciu funtów.

Restaurator słysząc to, zaciekawiony przedmiotem zakładu spytał o co iądzie.

— Zakładam się z moim towarzyszem — informował uprzejmie jeden z przybyłych młodzieńców, że nie potrafi patrzeć przez godzinę na zegar wiszący tu na ścianie, naśladować głową ruchy wahadła, za każdym razem powtarzając: „Tik tak”.

— Ach to nie trudnego, jeśli pan pozwolił to ja także trzymam zakład — powiedział restaurator, wyjmując 10 funtów.

Dwadzieścia funtów leżało na bufcie i rozpoczęło się spełnianie warunków zakładu.

Restaurator postanowił wygrać i zarobić 20 funtów. Patrzy w zegar niby w tęczę. Kiwa głową w lewo i prawo powtarzając: „tik — tak”.

Upłynął kwadrans. Jeden z gości

wstaje zabiera 20 funtów i wychodzi.

Restauratorowi wydawało się, że to tylko podstęp i że w ten sposób przeciwnik pragnie mu przerwać powtarzanie „tik — tak”. Uśmiechnął się więc i dalej robił swoje.

Po chwili i drugi jegomość wymógł się za drzwi.

— Nie złapiecie mnie moi panowie — myśli restaurator i powtarza swoją sztukę bez przerwy.

W pół godziny weszła żona restauratora i spostrzegłszy dziwaczne ruchy męża, a słysząc przytym monotonne „tik — tak”, zawołała:

— John, co robisz, czyś oszalał! Restaurator nic na to, tylko „tik — tak”.

— John na miłość boską co to znaczy?!

— Tik — tak!

Przekonana kobieta, że jej małżonek dostał naprawdę pomieszania zmysłów zupełnie osłupiała, a tymczasem wskazówka dopiegała kresu.

— Wygrałem! — zawołał radośnie restaurator, ale skoro się obejrzał za gośćmi, oczywiście nie znalazł ich i przekonał się po niewczasie, że daremnie stracił śniadanie, czas i pieniądze.

Bezpłatne kolacje dla podróżnych

Gościnność przedwojennych syberyjczyków

Niezwykłą gościnnością odznaczał się przedwojenni syberyjczycy. „Niezwykłą”, — ponieważ stosowano ją względem gości, których najczęściej gospodarze nie oglądali i nie mogli spodziewać się od nich rewanżu, jak to zwykle bywa w życiu towarzyskim.

Wiadomo, że Syberia była przed wojną światową krajem, który doskonale potrafił wyzyskać swoje bogactwa. Dzięki temu, wieśniak przeciętnej możliwości mógł bez troski wyżywić najliczniejszą rodzinę, nie odmawiając jej w codziennym posiłku takich pokarmów jak ryby, zwierzyzna i t. p.

Po spożyciu z rodziną posiłku wieczornego, gospodyni nie udawała się na spoczynek, zanim nie naszykowała kolacji dla przygodnego „gościa”. Napelniony dzban mlekiem i poukładawszy na talerzach chleb, jaję, mięso lub rybę, biegła do okienka, znajdującego się w okalającym zagrodę murze, od strony drogi, którą przejeżdżali lub przechodzili nieraz w silne mrozy liczni podróżni — i stawała tam przeznaczona dla nich prowiaty.

Wędrowiec, poczuwszy głód, zatrzymywał się u okienka, gdzie mógł nasycić się nie tylko dowoli, ale i według smaku, bowiem nie znalazłszy w okienku mięsa, lecz rybę, na którą w danej chwili nie miał ochoty, — mijał je i śpieszył do następnego lub trzeciego, wiedząc, że przecież znajdzie gdzieś potrawę mięsną. Pokrzepiwszy się, pozostawiał puste talerze i bez słowa „Bóg zapłać” kontynuował swą podróż.

Bywały też wypadki, że podróżny, zmorzony nie tylko głodem, ale i sennością, stukał do zagrody, prosząc o nocleg. Natychmiast otwierano bramę, wyprężone konie prowadzono do staj-

ni i karmiono, a ich właściciela, nie pytając o dowód osobisty, zapraszano do ogrzanego pokoju, gdzie czekało na niego łóżko, oraz kolacja i tradycyjny samowar. Dopiero na drugi dzień wypoczętego przybysza pytano — przez ciekawość, kim jest, skąd przybył i dokąd się udaje.

Oczywiście, tego rodzaju gościnność, stosowana bez wszelkich środków ostrożności, mogła mieć miejsce w kraju, gdzie gościnność jest świętym obowiązkiem w stosunku do podróżnych — obowiązkiem przestrzegany ogólnie przez całą ludność.

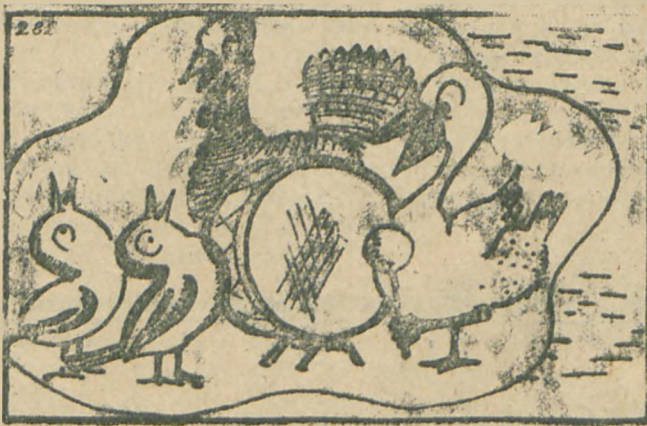
Latająca dziennikarka i porwoczy pilot

W tych dniach sąd paryski rozpatrzył sprawę o naruszenie nietykalności cielesnej, w której odpowiadał lotnik francuski Brunetsu, oskarżony przez dziennikarkę, znaną w całej Francji ze swych reportaży lotniczych. Sprawa miała tło następujące: W lecie ubiegłego roku na jednym z lotnisk, tuż przed rozpoczęciem lotu mechanik lotniczy, zatrudniony przez dziennikarkę, doniósł jej, że pilot Brunetsu powiedział w tajemnicy, że to on jej pisze reportaże lotnicze, które w całej Francji cieszą się popularnością i uznaniem. Oburzona tym dziennikarka natychmiast zażądała od niego zdecydowanym tonem wyjaśnień, na co pilot zareagował uderzeniem jej w twarz. W sądzie tłumaczył się tym, że to była intryga ze strony mechanika. Sąd wziął pod uwagę wszystkie możliwe okoliczności łagodzące i skazał porwoczego pilota na 500 franków odszkodowania.

Jak to pomyła Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Świątowski)



280) — Janu jest duszka Janusa mojego, będę ma grał z Janu z Janu Janu.
Graj duśka, graj! Graj, Panu, graj!
Na piszczalce na mufianeczkaach, na bandurze oraz na krzypczkach,
graj, Panu, graj! Graj, Panu, graj!



281) — Gąsiorek, indorek na hębenku wybijają, Pana wdzięcznie wychwalają —
— gę — gę — gęgają.
— żyżyczek, styczliczek na gardleczkach, jak krzypczkach śpiewają Panu w jasleczkach —
— lir — lir — lir — w jasleczkach.



282) Gdy tak śpiewa Pyza razem z snowczykami
tłum się wielki zebrał pod szewca oknami
bo śpiew Pyzy bucha na miasto, w dal
i płyną Warszawą wesole bębny.

Rosną pokolenia ze stali...

W naszych poczynaniach gospodarczych decyduje duch społeczny

Polacy w Niemczech skuci są nierozrwalnymi węzłami zarówno czy chodzi o sprawy społeczne czy też rozchodzi się o zagadnienia gospodarcze. Takimi to słowami powitał Sejmik jubileuszowy w Olsztynie przedstawiciel naszej centralnej instytucji finansowej, Banku Słowiańskiego w Berlinie — Edmund Braciejewski. I stwierdził on jeszcze jedną ważną rzecz, która decyduje ostatecznie przy wszystkich naszych poczynaniach na polu gospodarczym.

Objawy naszego życia gospodarczego — mówił przedstawiciel Banku Słowiańskiego — są wskaźnikiem tętna naszego życia społecznego, i z tego miejsca stwierdza, że nasz duch społeczny stanowi integralną część naszych rozważań gospodarczych.

Takimi kierując się myślami tworzymy polskie pokolenie ze stali!

Na terenie Prus Wschodnich działają nasze własne banki i Rolniki. Wiemy z własnych długoletnich doświadczeń, że tylko oparcie o własne siły doczekać możemy się odpowiadającego nam rozwoju całokształtu naszego życia społecznego. Poglądowi temu dał również wyraz przedstawiciel Spółdzielni Polskich na Ziemi Malborskiej p. Fiszer ze Szumu. Nasza praca i nasza przyszłość w głównej mierze od nas samych zależy — tak mówił, przedstawiciel zaś Banku Ludowego w Olsztynie Jan Morryc z Kajki podkreślił, że praca spółdzielcza i robota polskiego gospodarza rolnego, zorganizowanego w swojej własnej polskiej spółdzielni jest robotą uczciwą i rzetelną. Zapewnił on naczelnej organizacji, że z tą samą wiarą i z tym samym zaufaniem jak dotąd pracować będziemy wspólnie dla lepszego jutra.

Za spółdzielni w Rolnika w Olsztynie przemówił p. Włodarczak. Mocny ucisk naszych rąk niech będzie wyrazem uznania pomocy, niesionej nam przez Związek Polaków a w dowód naszej wdzięczności przyrzekamy, że nie ustaniemy w robocie naszej a z większym jeszcze nakładem sił pracować będziemy w Olsztyńskiej spółdzielni handlowej i w naszych kółkach rolniczych. Plony minionych piętnastu lat dowodzą, że orka była dobra i utwierdziły nas we wierze w nasze własne siły. I jak do Boga się modlimy o łaskę dobrych żniw, tak Boga prosić chcemy, aby i nadal błogosławił pracy Związku Polaków, by jak dotąd zawsze wyszła na pożytek Ludu Polskiego i całego naszego Narodu.

Polak czyta polską gazetę

Pismem Polaków w Prusach Wschodnich jest ukazująca się codziennie „Gazeta Olsztyńska“. Dziennik doczekał się przed dwoma laty chwalebne pięćdziesiątletnia wytrwałej pracy. Oprócz „Gazety Olsztyńskiej“ wychodzi dwa razy tygodniowo pismo dla Ludu Polskiego na Mazowszu pod tyt.: „Mazur“.

Bitwa między dwoma szczepami budeinów / 62 zabitych na polu walki

AMMAN (Transjordania). — Na tle dywizacji szejków doszło dwóch szczepów beaiński do bitwy w miejscowości Amarat, na pograniczu Iraku. Po trwającej dzień i noc walce obie strony pozostawiły 62 zabitych na polu walki. Żołnierze sąsiedniego posterunku, którzy przybyli samochodami, celem przywrócenia porządku zostali rozbrojeni, a samochody ich zniszczone. Krew walce położyła dopiero ekspedycja w 40 samochodach, pod dowództwem emira Hayal Mussaida.

W imieniu obu wydawnictw polskich w Prusach Wschodnich, niosąc zarazem pozdrowienia całej prasy polskiej z pod znaku Rodła, przemówił redaktor Seweryn Pieniężny:

Każdy naród ma swoje gazety — mówił — Niemcy niemieckie, Francuzi francuskie, nawet dla dalekich narodów tubylczych w koloniach pisane są gazety w ich własnym języku.

Dla nas Polaków w Niemczech mamy nasze własne polskie gazety w Niemczech. Polskość, Ojców mowa i Ojców wiara to słońce, o które to obracają się nasze ziemskie sprawy. A prasa polska to szerzyciel tego słońca. I nie wolno nam zapomnieć, że prasa pol-

ska w Niemczech jakże często zastępować musi szkołę polską, że to ona jest naszym najwierniejszym przyjacielem i doradcą na codzień i święta. W naszej prasie polskiej czytamy hasła nasze, możemy śledzić nasze życie organizacyjne, dowiadujemy się najjaśniej o naszych celach — prasa polska w Niemczech jest zwierciadłem, w którym odbija się dusza Ludu Polskiego w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech zawsze odnosił się z wielkim uznaniem do prasy polskiej i starał się o jej rozwój. Za to wydawnictwa polskie są Związkowi wdzięczne. I daj Boże, by nastąpiła jak najrychlej owa chwila, że każdy z naszych rodaków będzie czytelnikiem naszych wydawnictw.

Austria uznaje rząd gen. Franco

WIEDEN. — „Neuigkeits Weltblatt“ donosi, że rząd wiedeński czyni przygotowania do uznania rządu gen. Franco zgodnie z uchwałą ostatniej konferencji budapeszteńskiej. Konsul austriacki w Madrycie miał już otrzymać polecenie skierowania zapytania do 180 Austriaków, mieszkających w Hiszpanii rządowej, czy mają zamiar pozostać, czy też chcą stamtąd wyemigrować. Rząd austriacki ma sfinansować ewentualną

emigrację obywateli austriackich z Hiszpanii rządowej.

Po przeprowadzeniu tej akcji nastąpić ma uznanie przedstawiciela gen. Franco w Wiedniu, jako posła Hiszpanii. Dyplomatycznym przedstawicielem Austrii przy rządzie gen. Franco będzie poseł austriacki w Paryżu, natomiast sprawy konsularne mają być powierzone jednemu z konsulatów, akredytowanych przy rządzie gen. Franco.

Ewolucja poglądów brytyjskich na rolę Ligi Narodów

LONDYN. — W związku z przemówieniem szwedzkiego ministra spraw zagr. Sandera o stosunku państw skandynawskich do Ligi Narodów. „Yorkshire Post“, zbliżony do brytyjskiego min. spraw zagr. zamieszcza interesujące uwagi, świadczące o korzystnej ewolucji poglądów kompetentnych czynników brytyjskich na tę sprawę.

Ogroczenie sesji Rady Ligi Narodów na kilka dni cało — zdaniem dziennika — niektórym państwom sposobność do dalszych posunięć w utrwaleniu atmosfery ostrożności, która ujawniła się już poprzednio. Ze strony tych państw istnieje wyraźna obawa, aby należenie do Ligi Narodów nie stało się w przyszłości równoznaczne z przynależnością do ideologicznej opozycji wobec państw autorytarywnych. Oświadczenie Sandera jest tym bardziej znamienne, iż lojalność ministra spraw zagr. Szwecji wobec zasad Ligi Narodów nie może być kwestionowana. Min. Sander podkreślił — pisze „Yorkshire Post“, — że załamanie eksperymentu sankcyjnego postawiło niektórych członków Ligi Narodów, lojalnie stosujących sankcje, w anormalną sytuację wobec Włoch. Min. Sander uważa, że należy tę sytuację uregulować.

„Yorkshire Post“ wysuwa wniosek, iż między państwami konwencji w Oslo

nastąpiło w tej sprawie porozumienie. Liczyć się należy, że co najmniej czterech członków Rady — pisze dziennik — wystąpi w Genewie za likwidacją bezowocnej akcji sankcyjnej. Dałoby to wszystkim państwom — członkom Ligi Narodów — wolną rękę przywrócenia poprzednich stosunków z Włochami. Wychodząc z założeń Ligi Narodów, zwalczanie tak oczywistej dzisiaj tendencji byłoby prawdopodobnie mało celowym. Jeżeli Liga Narodów ma być zachowana jako środek narad i współpracy międzynarodowej na przyszłość, to, rzecz oczywista, niepożądanym jest, aby została skojarzona z ideą nieuniknionego konfliktu ideologicznego.

Państwa skandynawskie, tak samo jak Polska i Jugosławia, są zdecydowane nie dać się wciągnąć do jednego z bloków ideologicznych — kończy dziennik.

Japończycy nie uznają neutralności koncesji zagranicznych

Oświadczenie gen. Matsui

TOKIO. — Tygodnik polityczny „Kaizo“ opublikował wywiad u gen. Matsui, głównodowodzącego wojskami japońskimi w Chinach. Matsui, sprecyzował swe zamiary w sprawie Szanghaju i organizacji Chin centralnych.

W zasadzie — oświadczył Matsui — nie uznaje neutralności koncesji zagranicznych i staram się przejąć suwerenne prawa Chińczyków w tych koncesjach. Nie zwracałem się nigdy o instrukcje w tej sprawie do rządu tokijskiego i za wszystko co się tu dzieje, jestem tylko ja odpowiedzialny. Chińczycy zaczęli się gościć z faktem dokonującym w Szanghaju co chwili ineydentów z „Panay“ i „Lady Bird“, które stały się przeszkodą w realizacji mojego projektu. Sądzę jednak, że najbliższe wypadki wpłyną pomyślnie na pro-

Odezwa Zakrzewska

Piętnastolecie naczelnej organizacji naszej obchodzimy pracą. Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech zebrana w dzień 3 grudnia w Domu Polskim w Zakrzewie ujęła myśli Ludu Polskiego w Niemczech w pamiątkową Odezwę Zakrzewską, która jako dokument pracy i walki czytana była w okresie piętnastolecia na wszystkich naszych Zjazdach i wieczornicach.

W Olsztynie Odezwę Zakrzewską przedstawił zebrany gospodarz Małowski.

I tak jak wszędzie tak i na Sejmiku w Olsztynie przedstawiciele Ludu Polskiego tam zebrani zakończyli Sejmik mocnym stwierdzeniem, że i nadal będą

„...mocno wierzyć, płomiennie kochać i z zapalem pracować!“

Woja domowa w Hiszpanii

Blisko 150 osób zabitych podczas bombardowania Barcelony

BARCELONA. — Oficjalnie donoszą, że skutkiem bombardowania Barcelony w dniu 19 b. m. 138 osób zostało zabitych, a około 200 odniosło rany.

BARCELONA. — Komunikat ministerstwa obrony donosi: 4 członków załogi brytyjskiego statku „Thopeness“ zakotwiczonego w porcie Tarragone zmarło skutkiem ran, odniesionych podczas bombardowania przez lotników powstających. 7 członków załogi odniosło rany, z czego dwóch ciężkie, trzech zaś zaginęli bez śladu, prawdopodobnie wyrzuceni przez eksplozję do morza. Statek poniósł tylko nieznaczne uszkodzenia.

BARCELONA. — Bombowce wojsk gen. Franco dokonały nowego nalotu na Barcelonę. Zaalarmowana artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do odwrotu. Lotnicy rzucili kilka bomb na przedmieścia Barcelony, nie wyrządzając większych szkód.

Zniszczenie transportu amunicji dla wojsk czerwonych

SALAMANKA. — Eskadra samolotów rządowych przeleciała nad Salamanką na wysokości 4 tys. m., rzucając około 20 bomb na gmachy wojskowe. Wskutek wybuchu bomb siedem osób zostało zabitych, a 34 odniosły rany, w tym kilka osób ciężkie.

Nalot samolotów czerwonych na Salamanke

SARAGOSSA. — Eskadra bombowa zniszczyła w północnej Aragonii transporty amunicji i broni, przeznaczone dla armii czerwonej. Po zrzuconiu bomb lotnicy zniżyli lot i z nieznaczącej wysokości ostrzelali żołnierzy, którzy eskortowali transporty amunicji.

Odkrycie wielkich zapasów broni i złota z czasów wojny światowej

AMMAN. (Transjordania). — W miejscowości Waai Chayah, w pobliżu granicy palestyńskiej odkryto dwa duże składy broni z czasów wojny światowej. Prawdopodobnie broń ta została ukryta przez armię turecką w czasie jej odwrotu. W składach tych znaleziono znaczne zapasy karabinów oraz owie skrzynie, zawierające 20 tys. funtów tureckich w złocie. Broń oraz złoto odstawiono pod silną eskortą do Ammanu.

wadzoną przezemnie politykę, lecz nie potrzebują się ich także obawiać. Japonia powinna na każdym kroku okazywać swą siłę, jak to uczyniła, organizując defiladę wojskową w międzynarodowej koncesji Szanghaju.

Matsui zapytany przez przedstawiciela tygodnika „Kaizo“ czy uważa za wskazane rozszerzenie władzy prowizorycznego rządu w Pekinie na Chiny centralne, odpowiedział, że jest to rzeczą niewskazaną, ponieważ sytuacja w Chinach centralnych oraz ich potrzeby są rządowi w Pekinie meznane. Należy koniecznie ustanowić w Chinach centralnych osobny rząd autonomiczny. Sprawa ta jednak będzie wymagała długiego czasu.

Gen. Matsui zapytany, czy zamierza posunąć się aż do Hankou, odpowie-

dział, iż wojska chińskie utraciły prawie zupełnie ducha wojkowego i są raczej skłonne do zawarcia pokoju. Operacje wojskowe zakończą się prawdopodobnie po nieznanym walkach wzduż linii kolejowej Tientsin — Pukau — Lunghai. Japończycy, znając mentalność chińską, nie powinni się śpieszyć i pozwolić aby raczej czas wpłynął na ułożenie spraw.

Terrorysty antyjapońscy w Szanghaju działają

SZANGHAJ. — Członek szanghajskiego stowarzyszenia społecznego lang-Fo-Hyuen został zamordowany przez nieznanego sprawcę, który trzykrotnie strzelił doń z tyłu. lang-Fo-Hyuen był bliskim przyjacielem przewodniczącego tego stowarzyszenia Lo-Pen-Honga, który został ciężko ranny w dn. 13 grudnia ub. r. Najprawdopodobniej jest to kolejny akt terroru przeciw Chińczykom, współpracującym z Japończykami.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Dziewięć osób zatrutych gazem świetlnym

ŁÓDŹ. — Wstrząsająca tragedia miała miejsce przy ul. 11 Listopada nr. 22. Mieszkańcy tego domu, zaniepokojeni ciszą w mieszkaniu, zajmowanym przez rodzinę ubogiego tragarza Suchera Goldmana, wyważyli drzwi. Całą rodzinę w ilości 9 osób znaleziono bez życia, zatrutą gazem świetlnym, który ulatniał się wskutek pęknięcia rury gazowej. Na miejsce masowego zatrucia przybyli przedstawiciele władz i pogotowie lekarskie. Lekarz stwierdził już jednak tylko śmierć 9 osób. Ofiarami śmiertelnego zatrucia padli: Sucher Goldman, jego żona Mejdysz, córka Chana, jej dziecko i mąż, oraz pozostałe dwie córki Goldmanów Hajla i Idesa.

W kącie izby znaleziono trupa młodej kobiety, chrześcijanki, nieznanego nazwiska oraz obok leżące zwłoki dwumiesięcznego dziecka.

Francje opanowuje bolszewizm

PARYŻ. — Według statystycznych danych francuskiej partii komunistycznej liczy ona obecnie na terenie Francji 12.992 kół, 976 sekcji i 71 zarządów regionalnych.

Najbardziej skomunizowany jest t. zw. ogród paryski, gdzie na terenie departamentów Sekwany, Seine-et-Oise i Seine-et-Marne znajdują się 4.016 organizacji komunistycznych. W samym mieście Paryża partia komunistyczna posiada 1.115 kół.

Srodki propagandy komunistycznej są niezwykle zasobne i potężne. Nakład głównego organu partii komunistycznej „Humanité“ wynosi niejednokrotnie z góra 2.000.000 egzemplarzy. Poza tym organizacje komunistyczne rozporządzają na terenie Francji i kolonii 71 pismami lokalnymi. Niekóre z tych pism mają dość poważny nakład, jak np. „L'Enchaîne“ — 30.000 egzemplarzy, „Rouge-Midi“ — 21.000, „La Voix du Peuple“ — 19.000 itp.

ROZMAITOŚCI

Czescy mahometanie

W Czechosłowacji istnieją gminy mahometañskie, które liczą ponad 1.200 członków. Z tej liczby 100 mahometan żyje w Pradze, 250 w Preszburgu, podczas gdy pozostali żyją w bardzo małych skupieniach, lub nawet tylko rodzinami w całej Czechosłowacji.

Najciekawsze jest, że to nie są Turcy, ani członkowie innego narodu, którzy wyznaje Mahometa, ale Czesi z dziańca-pradziada, którzy w dawnych latach przeszli na mahometanizm. Wydają oni pismo „Głos Mahometañski“ i corocznie wysyłają swego delegata do Kairu, jako do centrum kulturalnego mahometan, gdzie też odbywają się kongresy mahometañskie. Przed wielu laty został wybudowany w Pradze meczet mahometañski, który jest jedynym meczetem w Czechosłowacji.

Najosobliwszy targ na świecie

Jedynie na świecie „targ na psy“, który odbywał się w mieście Bauwales

w południowej Czechosłowacji, został obecnie zakazany. Targ ten sprawiał zawsze dużo radości miłośnikom psów, jak również i złodziejom psów z całej okolicy. Targ ten jednak był rozsadtikiem wszystkich możliwych u psów chorób, wobec czego przez czeskie władze sanitarne został zakazany.

Gdy pocztówka przychodzi po 20 latach...

W tych dniach we Włoszech, w pobliżu Spezzia, pewien ksiądz otrzymał kartkę pocztową, która była nadana w roku 1917 przez żołnierza, nazwiskiem Savini, który w kilka miesięcy później zginął na froncie. Ksiądz oczywiście był niezmiernie zdziwiony, otrzymując wiadomość od człowieka, który zmarł przed 20 laty. Jeszcze więcej zdziwiona i wzruszona do głębi była urzędniczka pocztowa w tej miejscowości, która jest wdową po zmarłym na polu chwały żołnierzu.

Po śmierci niósł swoją głowę trzy kilometry

W Kossowskiej Mitrowicy, w południowej Serbii, znajduje się grób mahometañskiego świętego Djulbaba. Świętemu temu, a raczej jego szcztąkom przypisuje ludność niezmierną siłę dokonywania cudów. Już jego śmierć daje podstawy do tego, żeby uchodził za świętego, który ma zdolność czynienia cudów. Poniósł on śmierć w roku 1389 w bitwie pod Amsefeld, z ręki opiewanego w pieśniach serbskich rycerza Bogdana, który mu ściał mieczem głowę. Djulbaba, wierny wyznawca Mahometa, nie chciał dopuścić do tego, żeby jego krew zmieszała się z krwią niewiernych, chwycił swą spadającą głowę i biegnąc niósł ją 3 kilometry, aby złożyć w miejscu, gdzie obecnie znajduje się jego grób. Podczas tego biegu usta odciętej głowy wymawiały jeszcze wersety z Koranu i upomnienia, które zapamiętali jego towarzysze z pola walki, a które jest obecnie wypisane na jego nagrobku. Treść napisu brzmi: „Tu spoczywa Djulbaba, sługa Proroka, zmarły z woli Allaha. Mój grób jest upomnieniem, że Bałkany są dla ludów bałkańskich a Europa dla Europejczyków. Każdy wyznawca Allaha będzie korzystał z mojej mocy czynienia cudów“

Jak twierdzą mahometanie, Djulbaba dotrzymuje swoich przyrzeczeń i obdarza wiernych Mahometan łaską czynionych cudów. 20 metrów od jego grobu bije źródelko, którego woda ma lecznicze właściwości. Pielgrzymi, cierpiący na różne dolegliwości, odzyskują w nim zdrowie. Nawet przeście 3-kilometrową „świętą“ ulicą, która prowadzi z miejsca jego śmierci do grobu ma cudownie działać na spełnienie próśb pielgrzyma.

Wieś na wojennych schronach i okopach

Oddalona 15 kilometrów od Arras wieś Bhirville, która po wojnie światowej została zbudowana na dawnych okopach i schronach angielsko-francuskich, została nawiedzona obsunięciem się gruntu. Na szczęście wypadek ten nie miał groźniejszych następstw. Poobny wypadek zdarzył się w zimie 1936 roku. Wówczas obsunięcie się gruntu spowodowało katastrofę na jednej z ulic wioski, która pociągnęła za sobą śmierć i kalectwo kilkunastu osób. Mianowicie w pewnej chwili część ulicy zapadła się i utworzyła się jama, głębokości 15 metrów i szerokości 10 metrów, w którą wpadli przechodnie, znajdujący się na tym odcinku. Obecnie w ulicy również zdarzył się wypadek obsunięcia gruntu; kilka domów, w których w tej chwili właśnie nie było ni-

Werset z pismą św. — odpowiedzią na podanie

Pewien bardzo młody człowiek posłał do Fryderyka Wielkiego podanie, w którym w sposób dość ceremonialny prosił o nadanie mu odpowiedzialnego i intratnego stanowiska w hierarchii państwowej. Co gorsze nie stał tu na przeszrodzie tylko wiek petenta, ale i jego brak odpowiednich kwalifikacji. Król, którego wyprowadziła z równowagi natarczywość i nieobliczalność młodzieńca, napisał zamiast odpowiedzi na marginesie podania: „2 Księga Samuela, rozdział 10, wiersz 5“.

Podanie to polecił następnie odczytać młodzieńcowi bez dodawania już jakichkolwiek komentarzy.

Skoro młodzieńcze wyszukał odpowiednie miejsce w Biblii i odczytał je, odczuł duże rozczarowanie. Werset ten brzmiał mianowicie:

„Zostań w Jerychu dopóki nie urośnie ci broda, a potem zgłoś się powtórnie“.

Weterani wojny światowej

W ciągu 19-tu lat, jakie nas dzieli od końca wojny światowej, wielu jej weteranów już nie żyje. Z 22-ich milionów walczących żołnierzy zmarła dotychczas połowa.

Ze znaczniejszych wodzów żyją tylko Pershing, Pétain i Denikin.

Z polityków epoki wojny — Lloyd George i Francesco Nitti.

Z monarchów — eks-cesarz Wilhelm II, eks-król Ferdynand bułgarski i król Wiktor Emanuel, jedyny z tych trzech który zachował tron.

Czynny jest również 81-letni marszałek Pétain, dotychczas członek rady wojennej we Francji.

Z delegatów, którzy podpisali akt pokoju, nie żyje już żaden, natomiast z tych, którzy podpisali traktat Wersalski, żyją dotychczas: Lloyd George, plk. House, Tardieu, Smuts, Bats, Huysmann, Vandervelde, Paderewski, Dmowski i Benes.

W ciągu 19-tu ostatnich lat zmarli znani wodzowie: Hindenburg, Bülow, Moltke, Kluck, Tirpitz, Listey, Haig, Jellicoe, French, Kitchner, Foch, Joffre, Piłsudski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, Wrangel i Brusilow.

Z panujących i mężów stanu — Mikołaj II, Aleksander serbski, Karol rumuński, Jerzy V angielski, Albert belgijski i Ferdynand rumuński, Wilson, Clemenceau, Poincaré, Asquith, Bonar, Law, Balfour, Orlando i Masaryk.

Ofiara własnego skąpstwa

W pobliżu Coulommiers we Francji znaleziono w szopie zamarniętego 76-letniego robotnika rolnego. Przy przeszukiwaniu jego ubrania znaleziono w jednej z kieszeń książeczkę kasy oszczędności, papiery wartościowe i trochę gotówki. Był on znany ze skąpstwa, z powodu którego nie chciał wynająć sobie nawet najskromniejszego mieszkania.

Falszywe gwiazdy

Pewnego dnia wielki książę rosyjski Michał, syn Aleksandra III, wybrał się do obserwatorium astronoma Struwego. Uczony, nie spodziewając się tak gościnnego gościa, wyszedł do niego i towarzyszącym mu gości w wyszarzonym, starym szlafroku. Gdy zobaczył przybyłych i zauważył na ich piersiach medale, krzyże i gwiazdy był bardzo speszony i zaniemógł.

Wielki książę Michał, który słyszał kpiny, wypowiedane za jego plecami na temat szlafroka uczonego i głośne ironiczne śmiechy, odwrócił się do towarzyszących mu i rzekł:

„Z, czego się panowie śmiejecie? Czy to dla was takie dziwne, że uczony, który całe życie patrzy w gwiazdy i obserwuje ich bieg, jest zdumiony na widok tylu fałszywych gwiazd na waszych piersiach?“

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 28-go stycznia.

Związek Polaków w N. T. z Oddz. Północ: Walne zebranie odbędzie się w lokalu p. Beutel przy Hochstr. Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Dnia 14-go lutego.

Oddział Związku Polaków Tempelhof Uroczyste zebranie z okazji 15-lecia Zw. Polaków w Niemczech odbędzie się o godz. 19 tej w salce kościelnej, Friedr.-Wilhelmstr. 70. Ze względu na bardzo urozmaicony program uprasza się o przybycie wszystkich rodaków wraz rodzinami z Tempelhof i okolicy.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 28-go stycznia.

Tow. Emigrantów Polskich Optantów w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Uprasza się o liczny udział członków, ponieważ będzie wykład.

Dnia 29-go stycznia.

Towarzystwo Szkolne „Oświata“ — filia II.: Zebranie odbędzie się o zwykłym czasie w lokalu p. Depnera, przy Proskauerstr. 29.

Dnia 30-go stycznia.

PZP w Demmin. — Walne Zebranie odbędzie się o godz. 12-iej w lokalu p. Engla. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkie rodaczki i wszystkich rodaków z Demmin i okolicy, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy. Na zebraniu obecny będzie przedstawiciel Konsulatu.

Dnia 31-go stycznia.

Tow. polsko-kat. „Lech“ w Berlinie: Walne zebranie odbędzie się o godzinie 19-tej w lokalu posiedzeń, przy Solmstr. 34. — Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 2-go lutego.

Tow. polsko-kat. na połudn. wschodzie Berlina: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w salce parafialnej Najśw. Panny Marii, przy Wrangelstr. 51.

Komunikaty

Tow. św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem św. Jana Kantego w Berlinie obchodził dnia 13-go lutego br. w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52

60-tą rocznicę

swego założenia wspólnie z rocznicą Koronacji Ojca św. — Program bardzo uroczysty.

Na powyższą imprezę zapraszamy całe społeczeństwo jak najserdeczniej. Prosimy towarzystwa o przysłanie sztandarów.

Program radiowy

WARSZAWA

Sroda, dnia 26 stycznia:

6.15 Audycja poranna. — 8.10 Ciągnięcie miliona — transmisja z Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Muzyka. — 15.45 „Chwilka pytań“ — audycja dla dzieci. — 16.15 Orkiestra Poczтового Przystosobienia Wojskowego. — 17.00 „Najmniejsze okręty floty wojennej — odczyt. — 17.15 Historia tańca — II audycja. — 18.10 Uczmy się tańczyć. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Pieśni w wyk. Władysławy Zelezowskiej. — 20.00 Od kadryla do karioki. — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego. — 21.40 „Piękno mowy polskiej“ — kwadrans poezji. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. XII 940. Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Herne

KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem	skórzana oprawa	1.35 RM
Boga Rodzica	skórzana oprawa	1.55 RM
Wiara, nadzieja i miłość	skórzana oprawa	1.35 RM
Oltarzyk polski	skórzana oprawa	0.60 RM
Błogosławieni miłośnierni	skórzana oprawa	0.75 RM
Kantyczki z nutami	sztywna okładka	1.50 RM

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 15 fen.

Administracja „Dziennika Berlińskiego“ Berlin W. 55, Potsdamerstr. 61